

# Radykalny islam zapuścił korzenie w Polsce

*Jan Wójcik*

Dwie sylwetki rodzimego chowu radykałów, konwertytów, zostały przedstawione [w ostatnim „Plus Minus” przez Ewę Kaletę.](#)

Kiedyś mieliśmy okazję porozmawiać z Ewą Kaletą, dziennikarką Gazety Wyborczej o jej [bardzo liberalnych islamskich poglądach](#). Dzisiaj pytamy dlaczego tylko dwóch radykałów? Czy jest ich więcej? Na to pytanie dziennikarka odpowiada, że „nie wszyscy się chcieli zgodzić na rozmowę mimo zachowania anonimowości, ale też nie jest to duża grupa wśród muzułmanów”.

Może nie jest duża, ale wydaje się być aktywna. W niedawnej wypowiedzi dla Euroislam.pl [rzecznik MZR Musa Czachorowski wspominał](#) o problemach z – jak to eufemistycznie ujął – „bardzo religijnie nastrojonymi osobami”, które „są zdania, że nie mogą funkcjonować w polskim prawie”. Był to komentarz w sprawie szeroko dyskutowanego konfliktu o warszawski meczet przy ulicy Wiertniczej. Biorąc jeszcze pod uwagę [poglądy imama tego meczetu, Nezara Charifa](#), który także popierał szariat, a stanął w konflikcie przeciwko MZR, można domniemywać, że meczet, który długo służył polskim Tatarom, jest obecnie przejmowany przez skrajnie konserwatywnych muzułmanów.

Aktywność muzułmanów o radykalnych poglądach zdaje się być większa od czasu przybycia do Polski misjonarzy z islamskiej organizacji iERA [w ramach ich projektu „Mission Dawah”](#), który rozpoczęli właśnie na ulicy Wiertniczej. Choć początkowo wydało się, że te [próby zaszczepienie salafizmu](#) spaliły na panewce, podobnie jak [apetyty na polskich muzułmanów](#) deklarowane przez niemieckiego kaznodzieję nienawiści Svena Lau.

Aktywność radykałów jest większa od czasu przybycia do Polski misjonarzy z islamskiej organizacji iERA.

Kaleta jednak budzi nas z tego przyjemnego snu, że jesteśmy daleko od globalnych procesów. W wypowiedziach jej bohaterów da się wyczytać i poparcie dla terroryzmu, i gotowość samemu do walki, a przede wszystkim wizję przekształcenia Polski w kraj islamski. Wizję z pewnością nierealną, ale ewentualna próba jej realizacji może przecież kosztować czyjeś życie. Czy można zatem nadal udawać, że problem nas nie dotyczy i jest majaczeniem ludzi o ksenofobicznych postawach, a przeciętny Polak jest – jak to określa Katarzyna Górak-Sosnowska – islamofobem bez muzułmanów?

Taką strategię zdaje się wybrał Robert Biedroń, obecnie prezydent Słupska i jeden z liderów środowisk LGBT. Kiedy w Czechach w 2014 roku [ukazała się książka doktora](#) akredytowanego przy najważniejszym muzułmańskim uniwersytecie Al-Azhar, zalecająca m.in. zabijanie homoseksualistów jako lek na AIDS, [Biedroń nie znalazł czasu](#), żeby odpowiedzieć na nasze pytania, a Agata Chaber z Kampanii przeciwko Homofobii nie widziała problemu w tym, „żeby wyznawcy różnych religii żyli obok osób nieheteroseksualnych”.

Teraz chęć zabijania homoseksualistów wyrażana jest już nie tylko u naszego południowego sąsiada, ale i u nas, gdzie bohater artykułu Kalety, Gabriel podkreśla, że w islamskim państwie dla przykładu należałoby zabić Biedronia, żeby homoseksualizmu nie propagował. Zaskoczenie? To samo robiło przecież ISIS, czyli właśnie Państwo Islamskie, ale wtedy uszy nam puchły od deklaracji apologetów, że ten twór nie ma nic wspólnego z islamem.

Takie same kary zalecał popularny kaznodzieja Jusuf Al-Karadawi. Kary te były wymienione we wspomnianej książce, która została wydana przez islamską uczelnię, prowadzącą dialog z chrześcijaństwem i papieżem Franciszkiem w imieniu islamu. I takie tezy nie funkcjonują w pustej przestrzeni, ale trafiają na podatny grunt – według sondażu ICM z 2016 roku,

52% brytyjskich muzułmanów chciałoby delegalizacji homoseksualizmu.

Organizacje LGBT dalej jednak mogą twierdzić, że nagłaśnianie takich faktów to podsycanie nienawiści, margines i że mniejszości powinny trzymać się razem i nie dać się skłócić. Można by rzec: do czasu, kiedy dadzą się skrócić... o głowę.

Wracając do radykalnych muzułmanów z naszego podwórka, podstawowe pytanie brzmi: czy służby monitorują to środowisko? Jednego z bohaterów z pewnością, bo czeka na proces. Co z resztą? Na Zachodzie służby powoli biorą się już nie tylko za samą przemoc, ale także za radykalizację i propagandę terroryzmu. Czy w Polsce nie powinniśmy więc skorzystać z doświadczeń naszych zachodnich sąsiadów?